

## Kilka nowych słów w ważnej sprawie.

Rozważając nad zagadnieniem obowiązków, większych właścicieli wobec mniejszych, przychodzi mi na myśl, że za mało, obcuja nasze dwory ze wsią, a to jest polem do rozległej i skutecznej pracy. Pomimo antagonizmu, który się wyrobił, przy obecnych stosunkach, a nawet zawiścią do większej własności, uważam, że jednak potrzebują ci mniejsi rolnicy wsiowi, styczności z inteligencją i garną się do niej, gdy ona chce się do nich zbliżyć. Różnica pomiędzy nimi polega po większej części, na wzajemnem niezrozumieniu, z powodu tak innej kultury, jak innych potrzeb życiowych i odmiennego sposobu pracy. A jednak i wieś pragnie zdobyć kulturę, np. proszą się o odczyty, a gdy takowe urządzałam, gospodarze i kobiety okoliczne bardzo chętnie się zbierały. Oni potrzebują czegoś więcej od nas zaczerpnąć, niż to, co ich otacza, potrzebują żywego od nas słowa!

Zepsucie młodzieży jest wielkie w naszych wsiach, wesela nieraz odbywają się z bójkami i to okrutnemi, a jednak, gdy się im wytłumaczy, aby nie wpuszczali nieproszonych gości na wesela, jak to u inteligencji bywa, chętnie się zgadzają na dopilnowanie tego porządku. Miałam przykład w naszej wsi, gdy zaproszeni, siedzieliśmy długo na weselu, aby obchodzili się przy nas kulturalniej, tłumacząc im wiele rzeczy i pouczając obyczajów, któreby nie dopuściły do kłótni, mogących, jak nieraz bywa przy pijaństwie, do zabójstwa doprowadzić. Nietylko więc powinniśmy oddziaływać na wsie nas otaczające, moralnym przykładem, ale i słowem, zetknięciem się z niemi, przy każdej okazji, aby widzieli, że dwór nie milczy, swoim tylko sprawom oddany, ale, że współżyje z ludem go otaczającym, oddziałując moralnie a intelektualnie na jednostki większej wartości słowem i czynem. Tak zrozumiane współżycie uczyni,

że inteligencja stanie się dla nich nie obcym, nieufnym wzbudzającym żywość, ale wprost potrzebnym, pomimo różnic stanowych, pomimo agitatorów przeciwdziałających. I pracę duchowieństwa nad duszami ułatwi inteligencja naszych dworów, gdy moralnie i stycznie będzie przeciwdziałać, wedle możności zepsuciu złych żywiołów we wsiach naszych, wyrażając im swoją opinię, pomimo nawet nieufności z ich strony. Ci, którzy mają darem Boga i wychowaniem wyższy poziom religijny i duchowy, mają za zadanie wpływać na lud polski, którego wiara jest przeważnie bierną lub bezduszną, zasada się na wypełnieniu formalistyki kościelnej, a po za tem, życie odchodzi od zasad wiary. Inteligencja więc może i powinna się starać przy każdym zetknięciu, wykrzesać w nich ducha i otwierać im drogę, jak w czyn wiarę wprowadzać. Łączność naturalnie bardzo ułatwiają wszelkie stowarzyszenia religijne lub społeczne, gdy się w nich bierze wspólny udział.

Gdyby każda wieś, mająca w bliskości dwór czuła, że w nim znajdzie pomoc moralną, radę w razie choroby, lub sprawach ważniejszych, polepszenie bytu i rozwoju, przez rozumne oświecenie, czując nad sobą tę opiekę potrzebną nieraz i prawdziwie pożyteczną, lepiej by się u nas działo w stosunkach wiejskich. Powoli może zatarłby się wtedy antagonizm klasowy, a rozwój tych niższych warstw, moralnie i intelektualnie by postępował, wedle praw ludzkości, kojąc walkę pobudzoną, chciwość, złe instynkta, dając przedświt pewien jakiejś harmonji, w idei miłości Chrystusowej, wśród indyferentyzmu religijnego, wśród zamętu walk zaborezych i partyjnych, braciom jednego Kościoła i jednej Ojczyzny.

*Marja z Lubienieckich Mieroszevska.*

